

Marek Jastrząb

Po-ranne noce (10)

Zostawia je na później i „później” nachodzi nieuchronnie: cherubinkowaty lowelas, bawidamek, ulubieniec płci obojga, zrzuca poprzednią skórę, zamyka się we wspomnieniach, krzepnie, pogrąża w bezustannie żywej pamięci; przeszłe ksiąŜątko i wczorajszy paŜ, przeistacza się w myślący sarkofag z kompleksem winy, w słowika po mutacji: „człowiek, który uważa się za chorego, staje się nim” (*Sodoma i Gomora*, PIW, s. 855).

Budowanie wymaga surowca. Zbiera, gromadzi, przetwarza znane rysy, gesty, ich różnorodność wydźwięku i z kilku – nieraz odległych postaci powstaje – jedna, pasująca do wznoszonych murów „katedry”: powieściowa mentalność zdolna do samodzielnego istnienia, będąca bardziej realną niż oryginał. Ludzie na nią złożeni, przetwarzają dłuŜej i wyraziściej, niżeli ich pierwowzory; z biegiem lat rzeczywistość staje się Historią, a fikcja – konkretem.

Efekt jest olbrzymi: w powieści *W poszukiwaniu straconego czasu* dzieją się stylistyczne cuda. Pod giętkim piórem pisarza, zwykle zjawiska przemieniają się w niezwykle ujednolicenie: formy z treścią, słów z intencjami, tomów z rozdziałami, z których kaŜdy, tom, rozdział, czy akapit, odsłaniają coraz to nowsze i bardziej nieznane ingrediencje człowieczej motywacji.

Osaczają go pamięć i jej procesy. Twierdzi, że czas, który mu podarowano, jest limitowany trwałością organizmu, jest uzależniony od sił witalnych, temperamentu, nastawienia do świata, od pozytywnego lub negatywnego stosunku do życia, czy psychofizycznej aktywności. Mówi: „nawet z punktu widzenia prostego realizmu upragnione przez nas krainy zajmują w kaŜdej chwili w naszym prawdziwym życiu o wiele więcej miejsca niż kraj, gdzie znajdujemy się istotnie”.

Wspomnienia są dla Marcela dostępną nieskończonością, przędzą zdarzeń, strunami pamięci: to umykające życie. Proustowska przeszłość jest smutna, bo nie daje się cofnąć, przefarbować, wykreślić; nie można jej złagodzić, rozcieńczyć, żyć od nowa. Racje, powody, motywy istnienia jego bohaterów, rozpala ją przytłumiają płomień ich uczuć; przywary są zaletami, a zalety nabierają cech manier, skłonności, feblików, jak dzieje się to w przypadku Swana, którego miłość do Odety przeradza się od zazdrosnego nałogu jej poznawania i aberracyjnego poŜądania, by

stać się przyzwyczajeniem i obojętnością. Jest to jednak wybór dla niego świadomy, gorzka rezygnacja starości: „moŜna obserwować ten stan z końcem zbyt przewlekającej się egzystencji, nawet między dawnymi i najczulszymi kochankami, między przyjaciółmi związanymi najbardziej duchową więzią; poczawszy od pewnego roku przestają podejmować trud widywania się, przestają do siebie pisywać i wiedzą, że juŜ nie spotkają ię na tym świecie” (*Czas odnaleziony*).

Czas, to nieprzerwana promenada zdarzeń, kompozycja z chwil podlegających nastrojom; krótka przerwa między wejściem o salonu Guermantów, a oczekiwaniem w bibliotece bok, wypełniona jest rozpamiętywaniem zdarzeń juŜ minionych, juŜ nie mających uzasadnienia w teraŜniejszości. Lecz jest to chwila gęsta od reminiscencji, rozciągnięta w przeszło stu stronicowy fragment ostatniego rozdziału powieści, w jej końcowy akord, jest jej heroiczną, generalną próbą uchwycenia, opisania intelektualnego przeniknięcia w powstały po niej, pamięciowy odgłos.

Czas powoduje nie tylko zewnętrzną, ale i duchową erozję; dostosowuje fizyczne zmiany do zmian wewnętrznych, a wady, przekształcone przez powszechność i częstotliwość ich honorowania, stają się „zaletami”; są dla Marcela trwałymi skaŜeniami zmienionymi w „dostojne prawodawstwo gramatyki” (*W cieniu zakwitających dziewczyn i Czas odnaleziony*).

Czas nieustannie igra z szalami wagi spraw; poglądy juŜ ustalone, pod wpływem nowych zdarzeń mają nieraz odmienny kształt i są usprawiedliwione przez Prousta. Zmienność widzenia ludzi w zależności od ich postaw i preferencji cenzurowanych przez aktualną modę, ocenienna jest przez czas: albo byli potępieni za swoje upodobania, odsuwani od tak zwanego towarzystwa, traktowani wrogo, albo z szacunkiem przynależnym wiekowi, urodzeniu, czy przymiotom znanym wtajemniczonym, a ukrytym przed postronnymi. Odległość między przeszłością człowieka, a stanem z jego teraŜniejszości, czas pomnoŜony o miejsca, imiona zdarzeń, ich atmosferę, jest niewyczerpanym źródłem, impulsem, prowokacją jego nieruchomych podróŜy.

Czas były i wyobrazeniowy, hipotetyczny i oczekiwany, łączy się z przestrzenią i czasem teraŜniejszym, kontemplacyjnym, ofiarowując

mu bezmiar: nieokreślone czasoprzestrzeni, twór odrębny i dotąd nie spenetrowany, ekscytujący go i kuszący po kres.

Czas dla Prousta jest „moŜliwością” wyobraźni. Ile jej, tyle życia. JeŜeli mała, wąska, ograniczona sztukaterią nakazów i zakazów – żyje się krótko, przemijająco. JeŜeli bogata, wielokierunkowa i wielopłaszczyznowa – czas ulega poszerzeniu o nowe, często tkwiące w psychice miejsca, imiona i zjawiska, nazywane owymi moŜliwościami.

JeŜeli świat i jego niejednorodność wzmagają w nim zaciekawienie i poznawcze apetyty, czas życia stanie się wypełniony. JeŜeli dominuje w nim pesymizm, ofiarowany czas będzie jałowy i bezproduktywny.

Inflacja znaczenia czegokolwiek, przebiega w „transformowanym” rytmie ludzkiego czasu; razem z jego przyplływową falą, pod naciskiem społecznych przemian i nowych spojrzeń na nie, poprzednie obyczaje zostają zmyte z powierzchni wyznawanych norm, a ich miejsce zajmują – nieuŜyte jeszcze.

Tak samo „los”, który nie jest sprawą indywidualną; podlega pamięciowej wibracji. Jednostka nie decyduje tylko o sobie, nie ma też wpływu na kierunek swojej drogi. Jej drogę wyznacza przypadek, uwarunkowanie. Pisz: „rozmaite przypadki stykające nas z pewnymi osobami nie schodzą się z czasem, w którym je kochamy, ale, wyprzedzając nasze uczucia, mogą się dziać, zanim ów czas się rozpocznie, i powtarzać się, kiedy się skończył”.

(*W stronę Swana*, PIW 1979, s. 357). Zjawisko to również jest dla niego „interferencją pamięci” (*Strona Guermantes*, PIW 1979, s. 313).

Gdyż uwarunkowanie, to psychologia naczyń połączonych, topografia wraźniowych fal, nakładających i znoszących się, przekształconych w indywidualny, psychiczny obraz. Uwarunkowanie, to historia przemacowana polityką, rodową genealogią, „łóŜkowymi kwadratami uczucia”... To „nowy stan, którego nie można przewidzieć w dawnym” (*Czas Odnaleziony*, PIW 1979).

Uwarunkowanie, to dla Swana – Odeta. Obojętnie jak postąpi z miłością do niej, Odeta nie pokocha go. Również Gilberta; im bardziej narrator będzie starał się ją poznać i jakich by nie miał się sposobów, by ją do

(Dokończenie na stronie 4)